Rok XI. Nr. 110 (3000). Wilno, Środa 25 Kwietnia 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca [illegible] w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, numerowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

ZA PRZYKŁADEM KATOLIKÓW

Hitler po dojściu do władzy nie doznał porażek na froncie wewnętrznym. Pochłonął swego „sojusznika" Hugenberga. Pokonał wszystkie postacie i rodzaje politycznej opozycji. Jak domki z kart, runęły wielomiljonowe polityczne partje. Legła pozbawiona głowy ośmiomiljonowa organizacja: Związki Zawodowe. Bawarscy federaliści oddali swoje reduty bez próby sprzeciwu.



Biskup Müller.

Nigdzie niema oporu. Niema widocznej opozycji politycznej, ale zato zasobna jest Trzecia Rzesza we wszelkiego rodzaju inne opozycje.

Wiemy, że Niemcy nie od wczoraj znajdują się w stanie formalnego kulturkampfu. Dały o tem znać wyraźnie światu wielkanocne listy pasterskie niemieckich katolickich biskupów. Wystarczy zacytować chociażby wyjątek z listu trewirskiego biskupa Bornewassera, który pozyskał sobie sławę najbardziej sprzyjającego hitlerowskiemu ustrojowi katolickiego biskupa Niemiec, by się przekonać, że kościół znajduje się w opozycji do Trzeciej Rzeszy: „Znowu przedstawiciele nowopogańskiego światopoglądu zwracają się do wiernych i głoszą im tak zwaną rasową religję niemieckiego narodu, religję rasy i krwi, będącą w wyraźnej sprzeczności z nauką św. kościoła, z podstawowemi prawdami chrześcijaństwa i oznaczającą powrót do pogaństwa i odpadnięcie od wiary Chrystusowej".

Ale nietylko kościół katolicki znajduje się w opozycji do Trzeciej Rzeszy. Sztandar walki przeciwko gleichszaltowaniu kościoła rozwinęła również dość znaczna grupa pastorów ewangelickich, zrzeszonych w Pfarrer Notbund'zie.

Między tymi nowymi protestantami a kościelną grupą „Deutsche Christen", głoszącą syntezę Ewangelji i rasizmu, wywiązała się najzaciętsza walka, dochodziło nawet do rękoczynów w świątyni.

Rozpętał się formalny bunt przeciwko dyktaturze biskupa—rasisty Müllera, usiłującego narzucić kościołowi ewangelickiemu dogmaty rasizmu.

Biskup Müller dymisjonował setki niepokornych pastorów, wyznaczając na ich miejsca pastorów—rasistów: Ale to nie pomogło. Zwolnieni pastorowie nadal wygłaszali nauki. Parafjanie często bojkotowali ich następców. Powstawały wolne synody. Profesor teologji lipskiego uniwersytetu wystosował do papieża list, w którym poruszył sprawę święceń kapłańskich ewangelickich pastorów w wypadku zbiorowego przejścia pastorów i ich parafjan na katolicyzm. List ten dał powód do pogłosek o zamierzonem przejściu 600 pastorów na katolicyzm.

O nastrojach w sferach protestantów, nie godzących się z kursem rasizmu biskupa Müllera, wyraźnie mówi list b. prezesa niemieckiego ewangelickiego zjazdu, barona von Pechmanna, w którym b. prezes informuje biskupa Müllera o zerwaniu z kościołem ewangelickim:

„Jeżeli chcecie zniszczyć wszystko, cośmy posiadali w przeciągu czterech setletniej jedności naszego kościoła, to kontynuujcie wasz eksperyment. Im więcej będzie jedności zewnętrznej, tem mniej autentycznej, żywej i trwałej... Pan wie, że od kwietnia 1933 roku nie przestawałem protestować przeciw gwałtom nad kościołem, przeciw brakowi sił w nim do sprzeciwu, przeciw jego milczeniu w obliczu tego nawału bezprawia, które wniosło tyle nieszczęść i rozpaczy do niezliczonej liczby niearyjskich serc i domów, chrześcijańskich i żydowskich. Ale protestowałem dotychczas tylko słowem i pismem, i protestowałem na próżno. Nadszedł czas wyrażenia protestu czynem. Oto dlaczego występuję z kościoła, z kościoła, który przestał być kościołem, który proklamuje swą jedność z hitleryzmem i czyni jego naukę częścią składową swojego dogmatu, w czem widzę powrót do przed — i przeciwchrześcijańskiego absolutyzmu: ew. Mat. 22, 21; Marka 12, 17. Łukasza 20, 25.

Zwlekałem z tą decyzją tak długo, jak mogłem. Pan rozumie, co to dla mnie znaczy, ale nie mogę dalej się wahać. Proszę przyjąć do wiadomości moje oznajmienie o wystąpieniu z kościoła. Baron Fryderyk von Pechmann, prezes ewangelickiego kościelnego zjazdu w latach 1924—30".

List ten był napisany w wielki poniedziałek i wywarł, jak widać, ogromne wrażenie. „Protestantisches Kirchenblatt" drukując ten list zaopatrzyła go w następujący komentarz: „Wstrząsająco oddziaływa gdy taki człowiek jak baron von Pechmann oznajmia, że nie może pozostawać w kościele. Von Pechmann od wczesnej młodości całem sercem był przywiązany do luterańskiego kościoła i wszystkie swoje siły oddał służbie dla niego. Jeżeli teraz nietylko odchodzi, ale nawet występuje z kościoła, to oznajmienie to mówi wszystkim kierującym sferom państwa i kościoła, które dobrze go z zawodowej i kościelnej działalności znają: **tak to nadal trwać nie może!**".

Okazuje się, że organ kościelny ma rację. Biskup Müller, który niedawno oznajmił w Kilonji, że opozycyjnym pastorom „da po łapach" a na meetingu w Sportpalast w Berlinie zadeklarował, że nie uspokoi się dopóty, „dopóki pastorami nie będą wyłącznie hitlerowcy", ostro zawrócił. Odwołał wszystkie swoje radykalne zarządzenia przeciwko kościelnej opozycji i cofnął poczynania przedsięwzięte przeciw opozycyjnym pastorom.

Opozycja kościelna zwyciężyła. Przez to, oczywiście, nie zakończyła się walka o gleichszaltowanie ewangelickiego kościoła. Widzimy jednak że kapitulację hitlerowskiej dyktatury przed opozycją kościelną. Znaczenia tego faktu nie należy wyolbrzymiać. Kościelna opozycja nie miała na celu zdobyczy politycznych. Walczyła tylko za swobodę wiary ewangelickiej, przeciwko narzucanym jej dogmatom rasizmu. Ale to zwycięstwo nowych protestantów ujawnia granice gleichszaltowania i słabe miejsca ustroju, będąc przykładem dla innych „protestantów". **Obserwator.**

Przyjaźń i sojusz dogmatem polsko-francuskich stosunków.

Trzeci dzień pobytu dostojnego gościa z Francji w Polsce

Komunikat o rozmowach z min. Barthou.

WARSZAWA. (Pat). Wizyta ministra spraw zagr. Francji w Warszawie dała sposobność członkom rządu polskiego i ministrowi Ludwikowi Barthou przeprowadzenia w ciągu 2 dni szerokiej i szczerej wymiany poglądów.

Rozmowy dotyczyły głównie linji polityki polskiej i polityki francuskiej oraz zasadniczych zagadnień interesujących specjalnie oba kraje. Rozmowy przeprowadzone pomiędzy ministrem Barthou a ministrem Beckiem, a przedewszystkiem w ciągu dłuższej rozmowy, którą minister spraw zagr. Francji odbył z Marszałkiem Piłsudskim w czasie swej wizyty w Belwederze 23 kwietnia, stwierdziły przedewszystkiem, że podstawy sojuszu pomiędzy Polską a Francją pozostają niezmienne, trwałe i że sojusz ten jest czynnikiem wybitnie konstruktywnym w rozwoju polityki europejskiej. Badanie aktualnych zagadnień potwierdziło wspólną wolę obu rządów do dalszej lojalnej współpracy tak korzystnej dla pokoju europejskeigo.

Podróż ministra Barthou do Krakowa, gdzie spędzi on w t-wie ministra Becka ostatni dzień swego pobytu w Polsce, da sposobność obu ministrom kontynuować ich rozmowy w tej samej serdeczności.

PRZYJĘCIA MIN. BARTHOU W AMBASADZIE.

WARSZAWa, (Pat). Dziś o godz. 10 rano p. min. Barthou przyjął w swych apartamentach prywatnych w ambasadzie francuskiej prezydjum Grupy Parlamentarnej Polsko-Francuskiej, które zostało mu przedstawione przez swego prezesa, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Sejmu, pos. Janusza Radziwiłła.

Następnie w apartamentach oficjalnych p. min. Barthou przyjął przedstawicieli szeregu stowarzyszeń i instytucyj francuskich i polsko-francuskich, oraz grupy przemysłowców francuskich w Polsce. Wkońcu p. min. Barthou przyjął kolonję francuską w Warszawie, do której wygłosił krótkie przemówienie, oświadczając m. in. że **liczne rozmowy, które przeprowadził w Warszawie utwierdziły go w przekonaniu, o mocarstwowym rozwoju Polski.** Min. Barthou zaznaczył, że **uważa przyjaźń i sojusz polsko-francuski niejako za dogmat wzajemnych stosunków.** Pod tym względem spotkał się w Polsce z zupełną zgodnością zapatrywań.

W INSTYTUCIE FRANCUSKIM.

O godz. 11.30 w „Instytucie francuskim" odbyło się uroczyste posiedzenie z okazji pobytu w Warszawie min. Barthou. Na posiedzenie przybyli minister Barthou, ambasador Laroche, attache wojsk. gen. d'Arbonneau oraz urzędnicy ambasady, ponadto przybyli członkowie korpusu dyplomatycznego państw akredytowanych w Warszawie, zastępca szefa protokółu dypl. MSZ., przedstawiciele świata naukowego i artystycznego stolicy oraz słuchacze instytutu. Dostojnego gościa powitał dyr. instytutu Paweł Feyel. W odpowiedzi minister Barthou podziękował za serdeczne przyjęcie w instytucie francuskim, który to instytut przyczynia się do zbliżenia kulturalnego obu narodów. Mówca zaznaczył, że **narody łączy jak dawniej serdeczny stosunek przyjaźni, opartej na fundamencie uznawania przeszłości i wartości osobistej obu narodów. Chmury, które zarysowały się na tle współżycia Francji i Polski nie wpłynęły na ochłodzenie tych stosunków, przeciwnie, przyjaźń między Francją a Polską wzmocniła się.**

NA UROCZYSTOSCI KU CZCI LAFAYETTE'A.

O godz. 12-ej w bibljotece narodowej nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy ku czci M. G. Lafayette'a, pierwszego grenadjera gwardji narodowej w Warszawie w r. 1831 i obrońcy spraw polskich, zorganizowanej w setną rocznicę jego śmierci. Na otwarcie wystawy przybył premjer Jędrzejewicz, ministrowie Beck, Butkiewicz, Wacław Jędrzejewicz, Zarzycki, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i wojskowości, członkowie akademji literatury oraz przedstawiciele sfer literacko-artystycznych stolicy. O godz. 12 przybył minister spraw zagr. Francji Barthou w towarzystwie ambasadora Laroche'a, powitany przez przedstawicieli komitetu honorowego oraz organizacyjnego wystawy. Dostojnego gościa powitał imieniem komitetu organizacyjnego Adam Lewak przemówieniem, w którem m. in. zaznaczył, że otwarcie wystawy odbywa się na miesiąc przed setną rocznicą śmierci gen. Lafayette'a. Uczyniono to dlatego, by mieć honor otwarcia wystawy w obecności ministra Barthou. Następnie członkowie komitetu oprowadzili obecnych po wystawie. Minister Barthou, wybitny bibljofil i kolekcjoner, żywo interesował się eksponatami. Żegnając się, min. Barthou w krótkiem przemówieniu podziękował przedstawicielom rządu oraz organizatorom wystawy.



Serdeczny uścisk dłoni, wymieniony między francuskim ministrem Spraw Zagranicznych p. Barthou i p. premjerem Jędrzejewiczem w czasie oficjalnej wizyty **w Pałacu** Rady Ministrów. Na prawo p. **ambasador** Laroche.

Ministrowie Barthou i Beck odjechali do Krakowa.

ŚNIADANIE U MIN. BECKA.

O godz. 13.30 u ministra spraw zagranicznych Józefa Becka odbyło się śniadanie w ścisłem gronie, w którem wzięli udział minister Barthou, minister WR. i OP. Wacław Jędrzejewicz, ambasador Laroche, podsekretarze stanu Lechnicki i Szembek, szef gabinetu ministra spraw zagr. Francji Rochat, dyr. gabinetu ministra spraw zagr. Dębicki i gen. Burhardt Bukacki.

POŻEGNANIE MIN. BARTHOU W WARSZAWIE.

O godz. 18 wyjechał z Warszawy udając się na jedniowy pobyt do Krakowa, minister spraw zagranicznych Francji Barthou w t-wię ambasadora Laroche'a oraz szefa gabinetu Rochata. Z ministrem Barthou wyjechał jednocześnie do Krakowa minister spraw zagr. Beck w t-wie dyr. gabinetu Dębickiego i radcy Łubieńskiego. Na dworcu żegnali ministra Barthou wiceministrowie Lechnicki i Szembek, wyżsi urzędnicy MSZ. z szefem protokółu dyplomatycznego Romerem, z dyplomacji posłowie jugosłowiański, rumuński i czeskosłowacki oraz członkowie ambasady francuskiej, dalej przedstawiciele władz zarządu miasta, przedstawiciele grupy parlamentarnej polsko-francuskiej z prezesem Radziwiłłem. Z okna wagonu przemówił do zebranych minister Barthou dziękując wszystkim tym, którzy przybyli go pożegnać. Po wypowiedzeniu wyrazów podziękowania dla rządu polskiego za serdeczne przyjęcie, które mu zgotowano, minister Barthou zaznaczył, że wynosi jak najmilsze wrażenie ze swego pobotu w Polsce i dziękuje całej ludności za okazanie mu dowodów sympatji dla narodu francuskiego w czasie pobytu jego w Polsce. Przemówienie swoje minister Barthou zakończył okrzykiem „niech żyje Polska". W odpowiedzi zebrani wznieśli okrzyk na cześć Francji i ministra Barthou.

W KRAKOWIE.

O godz. 23,50 pociągiem z Warszawy przybył do Krakowa minister spraw zagranicznych Francji Barthou wraz z ministrem spraw zagr. Beckiem i ambasadorem Larochem. Na peronie powitali ministra Barthou wojewoda dr. Kwaśniewski, prezydent miasta dr. Kaplicki, konsul francuski z Katowic, wicekonsul francuski z Krakowa, poseł dr. Dybowski jako wiceprezes sejmowej komisji spraw zagr., poseł Rubel—kierownik grupy BBWR. sejmowej komisji spraw zagr., prezes dyr. kol. inż. Stodolski, prezes syndykatu dziennikarzy dr. Flach, nacz. wydz. w województwie Małeszyński, starosta grodzki Pałosz oraz przedstawiciele prasy miejscowej. Po powitaniu w salonie recepcyjnym minister Barthou wraz z ministrem Beckiem wyszedł przed dworzec kolejowy, gdzie licznie zebrana publiczność owacyjnie witała dostojnego gościa. Z dworca obaj ministrowie odjechali do Grand-Hotelu.

Hitlerowcy w Austrji.

Nowa serja aktów terorystycznych.

WIEDEŃ, (Pat). Narodowi socjaliści w Austrji wznowili akcję terorystyczną.

Zamach w teatrze w Salzburgu na zgromadzeniu eHimwehry był urządzony — jak stwierdza dochodzenie policyjne—przez narodowych socjalistów. Z tego powodu internowano pewną liczbę przywódców narodowych socjalistów w obozie koncentracynym.

„N. Wien. Tageblatt" donosi, że w ubiegły piątek dokonano w Gmunden zamachu na willę inż. Holzingera. Sprawcami byli narodowi socjaliści. Willa została wskutek eksplozji prawie zupełnie zniszczona. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie było ofiar w ludziach. Starostwo w Gmunden zarządziło zamykanie bram w domach o godz. 21 i zakazało młodzieży szkoln. ukazywania się na ulicy po g. 20. Większość restauracyj zamknięto na przeciąg 14 dni.

Na konferencję kolejową w Kownie zostaną zaproszeni przedstawiciele Polski?

RYGA. (Pat). Według doniesień z Kowna, w maju ma się tam odbyć międzynarodowa konferencja kolejowa, na którą zaproszeni również zostaną przedstawiciele Polski. Konferencja zająć się ma głównie uzgodnieniem taryf kolejowych dla transportów z Rosji sowieckiej do Niemiec.

Obecnie wobec obowiązujących na kolejach litewskich i łotewskich wysokich opłat nietylko tranzyt sowiecki ale i ruch sowiecki ze wschodu na zachód i odwrotnie przerzuca się na koleje polskie, posiadające nietylko znacznie tańszą taryfę ale i wygodniejsze połączenia.

Likwidacja mienia cudzoziemców w Litwie?

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Od paru dni krążą tu pogłoski, że rząd litewski zamierza w drodze ustawy przeprowadzić całkowitą likwidację mienia należącego do obywateli obcych.

Na likwidację ma być pozostawiony cudzoziemcom okres 2-letni.

Kronika telegraficzna

— **LICZBA BEZROBOTNYCH** według danych biura pośrednictwa pracy na terenie całego państwa wynosiła w dniu 21 bm. 373,238 osób, co stanowi spadek liczby bezrobotnych w porównaniu do tygodnia ubiegłego o 8,206 osób.

— **ZMARŁ W PARYŻU** były ambasador Francji w Brukseli i b. gubernator Indochin Kłobukowski, który pochodził z polskiej rodziny.

— **KONGRES MATEMATYCZNY** odbędzie się 20 czerwca w Moskwie na którym wygłoszą referaty m. in. Einstein i prof. Schmidt.

— **NOWA RADJOSTACJA O SILE 500 KW.** oddana została do eksploatacji w Moskwie. Nowe urządzenie nadawcze zapewnia wielką precyzję w emisji. Stacja otrzymała nazwę „Komintern".

— **Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY POWSTANIA „PANA TADEUSZA"** odbyła się w N. Yorku akademja w głównej hali uniwersytetu Columbia University.

— **HANNOWERSKI PRZEMYSŁ KAUCZUKOWY** w sprawozdaniu za pierwszy kwartał b. r. stwierdza, że wywóz w dalszym ciągu spada.

Dalsze aresztowania w Kłajpedzie

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że sędzia śledczy polecił w Kłajpedzie aresztować kilkanaście osób. Według litewskiej agencji telegraficznej aresztowano członków oddziału szturmowego chrześcijańsko - socjalistycznego t-wa robotniczego.

Liczba aresztowanych nie jest podawana.

Prezydent dyrektorjatu kłajpedzkiego ukarany administracyjnie.

BERLIN. (Pat). Z Kłajpedy donoszą, że prezydent dyrektorjum krajowego Schreiber, który odmówił wezwaniu sędziego śledczego do stawienia się celem przesłuchania, ukarany został grzywną 250 litów.

Znowu mord polityczny?

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą: w okilcach Kłajpedy wyłowiono z morza zwłoki wachmistrza litewskiej straży granicznej Tamoszisa, który przepadł bez wieści w październiku roku ub. Prasa litewska podejrzewa, że Tamoszis padł ofiarą zamachu ze strony tajnej niemieckiej organizacji politycznej.

Bomby w Madrycie.

MADRYT, (PAT). — Z Madrytu donoszą o ponownych zaburzeniach. W jednej z najwiekszych kawiarń wybuchła bomba, niszcząc urządzenie wewnętrzne. Druga bomba wybuchła wpobliżu jednego z hoteli, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. Wpobliżu kościołów i klasztorów również rzucono kilka niewielkich bomb i butelki z materjałem palnym. Część miasta wskutek strajku robotników gazowni była pogrążona w ciemności. Policja w centrum rozpędziła manifestantów, strzelając z karabinów w górę.

Wczoraj przerwany został strajk powszechny, kursują jednak pogłoski, że ma być ponownie proklamowany na 48 godzin. — Rada ministrów obradowała wczoraj nad sytuacją polityczną i ogólną, wytworzoną przez strajki. Obrady przeciągnęły się kilka godzin, co dało powód do pogłosek, że rząd ustąpi. Pogłoskom tym zaprzeczono.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Przyczyny zderzenia samolotów.

Jak się dowiadujemy, straszny wypadek zderzenia dwóch samolotów nad Mokotowem spowodowany został tem, że lotnik kapral Chaber trafił w próżnię powietrzną, wskutek czego obniżył gwałtownie swój lot i wpadł na samolot por. Ziółkowskiego, który leciał w szyku rozwiniętym. Dalsze śledztwo w tej sprawie trwa.

Atak nerwowy na sali sądowej.

W dniu dzisiejszym w czasie rozpatrywania przez Sąd Okręgowy w Warszawie sprawy adwokata Parzyńskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie sum klijentów, o czem pisał obszernie „Kurjer Wileński" w dn. 21 b. m. w czasie procesu żona oskarżonego Janina Parzyńska dostała ataku nerwowego. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy, dostała ponownie ataku, który się powtórzył jeszcze parę razy.

P. Parzyńską przewieziono do domu i oddano pod opiekę lekarzy.

Znaczna kradzież.

Do Urzędu Śledczego w Warszawie zgłosiła się sekretarka marszałka Sejmu p. Wanda Buraska i zameldowała, że z jej mieszkania przy ul. Wiejskiej 6 skradziono różnych rzeczy wartości przeszło 2000 złotych.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży dopuściła się służąca p. Buraskiej Marja Pietrucka żona woźnego Senatu. W mieszkaniu Pietruckiej część rzeczy z kradzieży znaleziono.

Chiny pod kuratelą

Stanowcze protesty Japonji przeciwko wszelkiej akcji innych państw na terenie Chin.

LONDYN, (Pat). Tekst głośnej deklaracji japońskiej, która wywołała tyle zastrzeżeń i wypowiedziała się przeciwko ingerencji Ligi Narodów i mocarstw w Chinach, jest następujący:

Wskutek specjalnej pozycji Japonji wobec Chin poglądy i stanowisko Japonji w sprawach chińskich nie zgadzają się często we wszystkich szczegółach z poglądami i stanowiskiem innych państw. Ale należy sobie uświadomić, że Japonja powołana jest do okazania maximum wysiłku w celu wypełnienia swego posłannictwa i wywiązania się ze swych specjalnych obowiązków we wschodniej Azji.

Japonja zmuszona była do wycofania się z Rady Ligi Narodów, albowiem nie mogła się zgodzić z Ligą co do zasadniczych postulatów w sprawie utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie. Odrębność stanowiska Japonji wobec Chin jest nieuniknionym wynikiem utrzymania pokoju i porządku we wschodniej Azji. Japonja musi działać sama i na swą wyłączną odpowiedzialność. Odegrywanie takiej roli jest obowiązkiem Japonji. Żadne inne państwo, prócz Chin, nie może ponosić wspólnie z Japonją, odpowiedzialności za utrzymanie pokoju we wschodniej Azji.

Unifikacja Chin, zachowanie neutralności terytorjalnej Chin, oraz przywrócenie porządku w tym kraju jest z punktu widzenia Japonji bardzo pożądane. Historja uczy jednak, że może to być osiągnięte jedynie przez wysiłek narodowy samych Chin. Japonja przeciwstawia się wszelkim usiłowaniom chińskim uzyskania poparcia obcych państw dla zwalczania Japonji. Wszelkie wspólne wystąpienia obcych mocarstw w Chinach, nawet pod pretekstem pomocy technicznej lub finanosewj, posiadają obecnie znaczenie polityczne i mogą doprowadzić nawet do komplikacyj, które spowodować mogą dyskutowanie podziału Chin, co pociągnęłoby za sobą daleko idące konsekwencje, zarówno w stosunku do Japonji, jak wogóle do całego Dalekiego Wschodu.

Japonja zmuszona jest przeto zasadniczo zaprotestować przeciw podejmowaniu tego rodzaju operacyj. Japonja nie będzie natomiast przeszkadzała obcym państwom, rokującym z Chinami indywidualnie w sprawach finansowo-handlowych, o ile tego rodzaju rokowania nie zagrożą pokojowi we wschodniej Azji. Zaopatrywanie jednak Chin w samoloty, konstruowanie aeroplanów w Chinach i wysyłanie wojskowych instruktorów lub wojskowych doradców do Chin, oraz udzielanie pożyczek Chinom dla celów politycznych — musi wkońcu doprowadzić do oziębienia stosunków między Japonją, Chinami i innemi państwami i zagrozić może pokojowi oraz porządkowi we wschodniej Azji.

Japonja wszystkim tego rodzaju usiłowaniom stanowczo się przeciwstawia.

TOKIO, (PAT). — Dziś rano odbyło się posiedzenie rady ministrów, poczem wydany został oficjalny komunikat, w którym rząd japoński oświadczył, że nie będzie tolerował importu do Chin samolotów wojskowych oraz broni. Pozatem komunikat podkreśla, że nie będzie żadnych odchyleń w polityce zagranicznej, określonej przez ministra spraw zagranicznych 23. I. rb. Rząd japoński jest przekonany, że przez współpracę z Chinami przyczyni się w dużym stopniu do utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie. Ostatnie nieoficjalne oświadczenie nie było niczem innem jak tylko uzgodnieniem programu oficjalnego zawartego w komunikacie oficjalnym i dlatego w swojej istocie nie jest ono sprzeczne z zasadami drzwi otwartych i jednakowych dla wszystkich możliwości w Chinach, co jednak nie zagraża całości terytorjalnej Chin. Rząd japoński nie sprzeciwia się i nie zamierza sprzeciwiać się okazywaniu Chinom przez inne mocarstwa pomocy pozbawionej charakteru politycznego. Japonja powita z zadowoleniem okazanie Chinom pomocy kulturalnej. Rząd japoński stwierdza, że pomoc finansowa i techniczna, okazywana Chinom przez zagranicę, nie jest pozbawiona tendencyj politycznych i dlatego rząd japoński czuje się w obowiązku zaprotestować przeciwko tego rodzaju pomocy jako niebezpiecznej dla pokoju na Dalekim Wschodzie. Sprzedaż Chinom samolotów wojskowych i broni w ostatecznym wypadku przyczyni się do zakłócenia pokoju i okaże się groźba dla jedności Chin.

Trocki dotąd jest we Francji

ale w willi Ker-Monique nie znaleziono go.



Tłumy dziennikarzy i publiczności przed willą Ker-Monique.

PARYŻ, (PAT). — Okazuje się, że Trockij jeszcze z Francji nie wyjechał. Według oświadczenia ministra spraw wewnętrznych Sarraut'a Trockij prowadzi w dalszym ciągu rokowania z rządem tureckim w sprawie uzyskania pozwolenia na osiedlenie się w Turcji.

PARYŻ, (PAT). — Od kilku dni prasa paryska wyraża wątpliwość, czy Trockij znajduje się w swej willi Ker-Monique w Barbusson. Obozujący wpobliżu willi dziennikarze, pragnąc przekonać się, kto właściwie mieszka w willi, wtargnęli dziś do niej i stwierdzili, że w willi przebywa 2-ch mężczyzn i jedna kobieta. Samego Trockiego nie zastali. Zniecierpliwieni mieszkańcy willi spuścili ze smyczy psy, które jednak nie wyrządziły krzywdy dziennikarzom w porę uchodzącym z willi. Prasa zwraca uwagę, że, o ile Trockij znajduje się jeszcze w Barbusson, to trzeba przyznać, iż ostatnie chwile jego pobytu we Francji nie osładzają mu bynajmniej kręcący się koło domu natręci.

Wyrok śmierci

LWÓW, (PAT). — Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczył się wczoraj przez cały dzień proces przeciwko Stefanowi Korpanowi, stolarzowi, lat 26, oskarżonemu o zamordowanie 23 marca br. komendanta policji państwowej Tadeusza Wróbla.

W przemówieniu swem prokurator wskazał, że oskarżony działa na rozkaz O. U. N. Na kilka dni przed zabópstwem jakiś tajemniczy osobnik przybył do Korpana i konferował z nim. Był to emisarjusz U. O. N., który dał Korpanowi polecenie zabicia przodownika Wróbla.

W wyniku rozprawy trybunał skazał Korpana na karę śmierci przez powieszenie z pozbawieniem praw. Obrońca oskarżonego wniósł skargę kasacyjną.

Mistrzostwa szermiercze.

KRAKÓW, (PAT). — Dziś wieczorem zakończono finały mistrzostw szermierczych armji polskiej. Wyniki są następujące:

Szabla, oficerowie, grupa olimpijska — 1) kpt. Hebda, 2) Nycz, 3) kpt. Suski.

Szabla, kl. I, oficerowie — 1) por. Fryszczyn, 2) por. Tichy, 3) por. Koprowski.

Szpada, oficerowie — por. Laskowski, 2) kpt. Kuźnicki, 3) kpt. Małyszka.

Szpada, podoficerowie — 1) plut. Karanda, 2) sierż. Pietrzyński, 3) sierż. Buczak.

Szabla, podoficerowie, I klasa — 1) sierż. Skrabiał, 2) sierż. Grogosch, 3) str. sierż. Pietrzyński.

Nawrócenie Pani Kunegundy.

Nawrócenie pani Kunegunry — to brzmi jak paradoks.

Nawrócić osobę tak pobozną, wierną żonę, matkę pięciorga dzieci, — czyż to możliwe? Nawrócić? — Na co? Przecie wszyscy dobrze wiedzą, że pani Kunegunda spowiadała się co miesiąc, a komunikowała się co dzień. Boya nienawidziła, — a od obowiązków macierzyństwa nie uchylała się pod żadnym pozorem, czego dowodem była wspomniana pięcioosobowa czeladka, powiększająca przyszłość narodu.

Właściwie nawrócenie pani Kunegundy możnaby było nazwać jeszcze odwróceniem. Odwróciła się pani Kunegunda od gorliwie uprawianej przedtem „pracy apostolskiej". Praca ta polegała na tem, że pani Kunegunda więcej dbała o zbawienie dusz swoich bliźnich, niż swojej własnej.

Pierwszą jej ofiarą, przepraszam, chciałem powiedzieć: zdobyczą łowów dusznych (od dusza nie od duszność, choć i tej w domu pani Kunegundy nie brakowało) padł pan Symforjan, jej prawny i do boku dożywotnie przykuty małżonek. Zdobycz ta kosztowała panią Kunegundę wiele sił i poświęcenia. Pomna na słowa św. Jana: błogosławion, kto duszę odda za przyjacioły swoje, — pani Kunegunda dopóty narażała swoją anielską duszyczkę, dopóki przed grzesznikiem Symforjanem, naonczas jeszcze, pełnym różnych uwodzicielskich przedsięwzięć, kawalerem, nie wyrosła alternatywa: ślub albo alimenta. Pan Symforjan wybrał ślub.

Pan Symforjan już nieraz przy kieliszku w bufecie w gronie zaufanych przyjaciół przeklinał ten niefortunny wybór. Lepiej już było płacić alimenta na jedno dziecko. A teraz co? Palcem ją tylko dotkniesz, a ona już zachodzi w ciążę. Dziwowali się przyjaciele tak wielkiej kobiecości pani Symforjanowej, a ten i ów mniej wybredny estetycznie próbował dotknąć jej palcem. Ale gdzież tam? Pani Somforjanowa była wierna małżonkowi aż do znudzenia.

Raz tylko o mało nie stał się grzech. Przyjaciel pana Symforjana Arkadjusz zaczął się zjawiać w czasie nieobecności męża. Tak się jakoś złożyło, że pan Symforjan zawsze miał w biurze wieczorowe zajęcia kiedy Arkadjusz się zjawiał. Arkadjusz był wolnomyślicielem a pani Kunegunda poważnie podejrzewała go o to, że jest wielkim mistrzem wileńskiego Wielkiego Wschodu, albo nawet loży Przyjaciół Szatana. Tu pani uKnegunda postanowiła po raz drugi w życiu narazić zbawienie swej duszy dla przyjaciół, zresztą Arkadjusz wart był grzechu. Więc zaczęła coraz łaskawiej skłaniać uszko ku podszeptom Arkadjusza, aż wreszcie pewnego wieczora wypaliła temu wezbranemu miłością czterdziestoletniemu młodzieńcowi swoje warunki:

— Przedewszystkiem pójdzie pan do spowiedzi, potem przez trzy miesiące będzi pan odmawiał różaniec i dopiero po upływie tego terminu zgłosi się po zasłużoną nagrodę.

— Krokodyla daj mi luby, — zadeklamował w odpowiedzi pan Arkadjusz, czmychnął i dotąd jak czmycha tak czmycha. Napróżno pan Symforjan uganiał się za nim po mieście i prosił, aby raczył wieczory spędzać nadal pod jego zacisznym dachem. Arkadjusz wymawiał się różnemi sposobami, aż wreszcie wypalił p. Symforjanowi całą prawdę: Oto nawrócił się, stał się pobożnym i obawiał się, że obecność p. Kunegundy może go znowu z drogi wiary sprowadzić, gdyż, jak twierdził, kobieta ta ma opaczne poglądy na religijność. Pan Symforjan zbladł, pokiwał głową i pomyślał sobie w duchu:

— Kundzia miała rację: mason.

To pomyślawszy podrapał się w głowę i powlókł się słuchać jazgotu wyjątkowo tego dnia podenerwowanej połowicy. Z żalem myślał o tych słodkich tak niedawno minionych dniach, gdy go wyręczał Arkadjusz, a on tymczasem rozkoszował się prawdziwą oryginalną maciejówką w Bukiecie. Żona nie miała nawet chętki podejrzewać go o wykręty i oświadczenie, że chodzi do biura przyjmowała z całem zaufaniem. A teraz? O, teraz to już napewno nie uwierzy.

— Jest? — pytała go już w progu pani Kundzia.

— Niema. — odrzekł bezradnie rozwodząc rękami.

— No to czego się włóczysz po mieście. Tyle kłopotów w domu, a wszystko spada na moją głowę. Ty niczem się nie przejmujesz. Ten z dołu lokator podał nas do sądu. Powiada, że mu hałasy od trzeciej godziny rano spać nie dają. Niewdzięcznik. Umyślnie tak rano budziłam moje niebożątka, żeby tego hultaja nawrócić. Włóczy się po mieście do północy a potem rano śpi do południa. Myślałam, że jak mu rano spać nie damy to się opamięta i odechce mu się bumblować, że będzie szedł spać uczciwie o 9-ej wieczorem. A on do sądu. Ja o jego duszę się troszczę, a on do sądu. Już mu Bóg wypomni ten sąd na sądzie ostatecznym. A to niby małżeństwo z naprzeciwka też dobre sobie. On mnie nawymyślał. Pójdź zaraz do nich i nawymyślaj im również.

— Dobrze, ale za co?

— Jakto za co? Spotkałam ją wczoraj na schodach i powiadam: Moja pani, niech mi pani za złe nie bierze, ale tak się w małżeństwie nie żyje. O duszę mi pani chodzi i o dusze tych aniołeczków, które za pani sprawą na świat przyjść mogły, a nie przyszły. Już 10 miesięcy żyjecie ze sobą a nie macie jeszcze ani jednego dziecka. Ja moja pani w takim terminie oczekiwałam już drugiego. Już ja wiem, pani czyta Boya i korzysta z poradni świadomego macierzyństwa. Nie gub, moja pani, swojej duszy. Zrzuć te jedwabne pończochy a weź się do rondli i rodzenia dzieci. — Po godzinie spotkałam małżonka. Zapowiedział, że mnie spierze na kwaśne jabłko, jeżeli jeszcze raz ośmielę się zaczepić jego żonę. Nic nie powiedziałam, tylko westchnęłam i za grzechy moje tę niesprawiedliwość ludzką ofiarowałam. Panie, wybacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Ale ty musisz pójść i zrobić im awanturę.

Biedny małżonek zmówił w duchu Anioł Pański na swoją własną intencję, słusznie rozumując, że ten, kto leci ze schodów na zbity łeb, zawsze może się spodziewać jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. A że lecieć przyjdzie się, o tem pan Symforjan nie wątpił.

Gorzkie rozmyślania pana Symforjana przerwało przybycie księdza proboszcza.

— Jest w mieście jakiś wielki szkodnik, — mówił ksiądz proboszcz, — który mi pracę duszpasterską psuje. Wyobraźcie sobie przed paru miesiącami udało mu się nawrócić pewnego niedowiarka, imieniem Arkadjusz. Już miał do spowiedzi i do bieżmowania przystąpić, nauk moich słuchał, spokorniał, szatana z siebie wyrzucił, — a tu naraz przychodzi wczoraj i powiada: nie mogę, księże. Poznałem kobietę, która mi wiarę odebrała, nie mogę z nią w jednym kościele się zmieścić. Albo ja, albo ona. Któż ona?— powiadam. — Nie mogę powiedzieć, — odrzecze, — mężczyzną i gentlemanem jestem, — odrzekł i odszedł nazawsze. To znów mahometanin pewien przychodził do mnie wieczorami i do późna w nocy pouczałem go o prawach wiary. We dnie nie mógł, pracować musiał. Aż tu przed tygodniem przychodzi: nie przyjdę więcej — powiada — sił już nie mam. Nademną mieszka jakaś matrona katolicka. Ta pięcioro swoich dzieci budzi co rano o trzeciej, aby mi umyślnie spać nie dawały. Katolik, — powiada, — powinien iść spać o 9-ej. Nie mogę być z nią w jednym kościele. Poszedł i nie wrócił więcej. Dziś przybiega do mnie mąż pewien, któremu ślub przed 10 miesiącami dawałem. Pewna, — powiada, — matrona, której kości przy sposobności połamię, żonę mi w 8-ym miesiącu ciąży zwymyślała za to, że o jeden miesiąc spóźniliśmy się. Katolicy,— powiadała, — w 10-ym miesiącu po ślubie muszą mieć już dziecko i o drugie muszą się troszczyć. Nie mogę, — powiada ów mąż, — być z tą babą w jednym kościele.

Ksiądz proboszcz umilkł i spojrzał na obecnych. Pani Kunegunda siedziała blada, jak chusta. Pan Symforjan spodziewając się burzy, przezornie się ulotnił.

Pani Kunegunda wybuchła płaczem i padła na kolana przed proboszczem.

— Spowiadaj mię ojcze. Moja wina, moja wielka wina. Potem szeptała długo, a gdy skończyła, ksiądz zażył tabaki i rzekł: Lepiej aby kamień młyński zawieszono u szyi i zatopiono w głębokościach cię morskich, niżbyś miała zgorszyć jeszcze choć jednego z tych maluczkich. — A potem, gdy odchodził rzekł na pożegnanie: Nie suń palca między drzwi nawet wtedy, gdy to są drzwi raju

War.

Tom VI dzieł Mickiewicza.

Wydawnictwo Skarbu Państwa wypuściło z pod prasy VI tom pism Mickiewicza, zawierający: Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego, (wstęp opracował prof. St. Pigoń), Pisma Polityczne, (wstęp prof. Pigonia), Pisma Historyczne), wstęp opracował K. Tymienicki, sprawdzał prof. Pigoń.

We wstępie do Ksiąg Pielgrzymstwa, omawia prof. Pigoń sytuację emigracji polskiej w 1831 r., której entuzjastyczne przyjęcia w Niemczech, oddźwięk sympatyczny w Anglji i Ameryce, oznaki przyjaźni ludu francuskiego, były balsamem na katastrofę przegranej wojny, ale dało wiele złudzeń i gorzkich rozczarowań pod rządami burżuazyjnej dynastji Orleanów, która bynajmniej nie miała zamiaru narażać się „Świętemu Przymierzu" a specjalnie carowi Mikołajowi, tworząc z Polaków jakieś nowe Legjony, jak tego oczekiwali. Mickiewicz przybył do Paryża w chwili klęski Emigracji, mianowicie oddania wychodźców pod nadzór władz administracyjnych, zamiast jak dotąd wojskowych. Zapały stygły, zamęt i rozkład przekradały się do szeregów bezczynnych żołnierzy wolności. Mickiewicz poczuł się powołany do skupienia, zjednoczenia w „jedno ognisko ducha" tych wykolejeńców. Chciał ich związać w nowy Legjon, duchowy, przysposobić ich do posłannictwa dziejowego przetworzenia Europy na nowy ład polityczny i moralny. Niepodległość Ojczyzny i wolność ludów, walka z despotyzmem, to były podstawy tej idei. Prof. Pigoń przedstawia jasno historyczne poglądy Mickiewicza, wyniesione z Uniwersytetu wileńskiego, z wykładów Lelewela, ale do racjonalizmu XVIII w. dodające zaczerpnięty z nauk mistyków francuskich (St. Martin i in.) pierwiastek religijny. Pouczał że do wolności trzeba dorość, podźwignąć się wysiłkiem wewnętrznym, chciał by Emigracja wypiastowała ideał moralny nowego człowieka. To też używa tonu biblijnego wznosi się na wyżyny patosu, proroctwa, stara się skłonić prawicę i lewicę Emigracji do wspólnej pracy, więc też znalazł przeciwy z jednej i drugiej strony. Ale przyjaciele modlą się z tej książki, Szymon Konarski się z nią nie rozstawał, była najsrożej zabroniona w zaborze rosyjskim.

Od niej się rozpoczęła idea mesjaniczna narodu polskiego, która mając w sobie pewne rozkładowe pierwiastki w późniejszych czasach, na razie była jedyną dźwignią dla pozbawionych ojczyzny ludzi, programem moralnym i politycznym, a w esencji swej, nawołując do walki o wolność, utrzymała rdzeń tych zasad do czasów „wojny ludów" przepowiadanej i wymodlonej przez wieszcza.

Z tych samych podniet wewnętrznych i zewnętrznych, chęci wychowania Emigracji, podniesienia jej, dania wytycznych, zstąpienia w jej szeregi, powstały artykuły publicystyczne Mickiewicza.

Po przybyciu do Paryża, wir organizacyj, stowarzyszeń, porwał i pochłonął poetę. Tow. Naukowej Pomocy, Tow. Literackie, Tow. Litewskie i Ziem Pruskich, zabierają mu czas i myśli; uważając słusznie publicystykę za sposób wywalczania miejsca dla swych idei, pisuje poeta do gazet francuskich, miewa referaty we francuskich stowarzyszeniach, wreszcie redaguje emigracyjną gazetę „Pielgrzym Polski", programowy organ entuzjastycznego odłamu Emigracji. Programem Mickiewicza była aktywność polityczna, nigdy nie ustająca czujność na ruchy wolnościowe wśród rodaków czy obcych. Jednak odrodzenie Ojczyzny widział w odrodzeniu własnych tradycyj, czerpiących z własnych wzorów, ze staropolskiej, sarmackiej swojskości, „z zasobności swego genjuszu plemiennego".

Chciał „polskiej polityki", a za taką uważał „iść przeciw ówczesnym rządom, sprzeciwiać się całemu dotychczasowemu ładowi społeczno-politycznemu Europy". W czasie swej trzymiesięcznej działalności w Pielgrzymie, dał Mickiewicz bogaty plon swych myśli i wyraźnie je skrystalizował, jednak zalew nowych prądów, systemów, programów nowej myśli demokratycznej zalewającej Europę, podniósł i Emigrację, dla której mimo powodzenia artykułów Mickiewicza, Pielgrzym przestał być wyrazicielem. To też pismo w 1833 upadło. Poeta odtąd tylko sporadycznie występował w charakterze publicysty, raczej na zebraniach, w odezwach i t. p.

Zawarte w tomie VI pisma historyczne, są fragmentami rozpoczętego wielkiego dzieła, które miało zamknąć dzieje Polski i Litwy, zainteresowania Poety w tym kierunku, datują od czasów wileńskich wykładów Lelewela, ale potem zbladły wobec innych. I teraz, w Paryżu, podjąwszy się tej pracy, dochodzi do wniosku że „wdał się w nie swoje', ale w latach 1836—37 powstają jednak „Pierwsze wieki historji polskiej". Zasadniczym motywem w pisaniu było doszukiwanie się prawdy, gdyż jak twierdził „strasznie u nas historję pofałszowano". Cały wstęp do Pism historycznych Mickiewicza, zawiera ścisłą analizę Jego historjozofji, mianowicie: „szukanie myśli przewodniej w dziejach naszych i przekonanie, że wszystko co odbiega od linji narodowej wypływającej z ducha narodowego, jest chybione".

Na zakończenie redakcja Pism podaje notatki, wypisy przygotowawcze do pracy, która nie została dokonana, mimo że dużo o niej mówiono na Emigracji i na nią liczono; niebawem wyjechał Mickiewicz na katedrę naukową do Lozanny, i tam nie mógł już prowadzić dalej swego dzieła. Studja te przydały mu się jednak potem w wykładach o literaturze słowiańskiej, a spewnością pogębiły wiedzę polityczną poety, który własnie w tej epoce z natchnionego romantyka, przeradzał się w przewodnika, mentora narodu, w politycznego i moralnego przywódcę. Do roli tej miał od dni filareckich podstawy, miał siłę ducha, miał niezmierny, tajemniczy prawie wpływ na ludzi, pociągał niezmożonym żarem natchnienia i uczucia. Czytając, te, powiedziało by się, „banalne" artykuły, śledzić można z zaciekawieniem ewolucję postaci duchowej dawnego Gustawa, który z roli Konrada przechodził w jeszcze dalszy etap służby Ojczyźnie, rodakom, idei, szukając tej służby na wszystkich odcinkach życia polskiego w kraju i wśród obcych.

Jasno skrystalizowane tło, na którem pracował i tej ewolucji dokonywał, uwypukla jeszcze silniej znaczenie pism zawartych w tym tomie.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Oświetlić miasto, uporządkować ulice i place, wybudować szkołę

zamierza nowy burmistrz m. Głębokiego

W dniu 23 b. m. tymczasowy burmistrz m. Głębokiego Edward Kolca szewski, który w dniu 10 b. m. po rozwiązaniu Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego objął urzędowanie przyjął korespondenta P. A. T. i poinformował go o najważniejszych pracach bieżacych w dziedzinie gospodarki miejskiej.

Po rozwiązaniu Rady Miejskiej pierwszą troską burmistrza było ułożenie nowego budżetu. Budżet już został opracowany i wyłożony do publicznego przeglądu. Po stronie dochodów i wydatków zamyka się globalną sumą 126 tys. zł. Równowaga i realność całkowicie zachowana.

W związku z budżetem należało baczną uwagę zwrócić na elektrownię miejską. Przewiduje się od 1 listopada r. b. całonocne oświetlenie miasta, co wyraża się wstawieniem na ten cel dodatkowej sumy 18 i pół tys. zł. Czysty zysk z elektrowni wyniesie mimo to 38 tys. zł. Przystąpiono do ściągania zaległości, wynoszących 13 tys. zł. Suma ta zostanie wydatkowana na rozbudowę sieci oświetleniowej. Doprowadzony zostanie prąd elektryczny do dworca kolejowego i do dowództwa pułku KOP. „Głębokie" w Berezweczu. Usilnem zamierzeniem jest, by cenę prądu, która wynosi obecnie 98 gr za kilowat godzinę, już w przyszłym miesiącu obniżyć o 10 proc.

Dalszą troską obecnego Zarządu Miejskiego są drogi uliczne i place miejskie. Prowadzone są prace nad uporządkowaniem ogrodu miejskiego, rynku i zasadzeniem skweru na placu 3-go Maja, oraz zakładaniem nowych chodników. Skwer, na którym stoi pomnik Marszałka Piłsudskiego zostanie oddany do użytku publiczności i ustawione będą na nim ławki.

Wielką bolączką miasta jest brak budynku dla szkoły powszechnej. Stan obecny, przy którym poszczególne klasy mieszczą się w różnych budynkach i przy różnych ulicach, jest fatalny. W najbliższym czasie zostanie zwołana komisja z udziałem rzeczoznawców technicznych i przedstawicieli szkolnictwa celem opracowania projektu. Obok obecnego gimnazjum przewiduje się kupno gruntu, na którym stanie duży nowoczesny budynek o 13—14 salach.

Zatłukli kamieniami.

GRODNO. (Pat.) We wsi Strzelce, gm. Runna, w czasie zatargu o scalanie gruntów został ciężko potłuczony kamieniami Antoni Olizer, mieszkaniec wsi Kamieńczany, przez mieszkańców wsi Strzelce, którzy są przeciwnikami komasacji. Olizar został przewieziony do szpitala miejskiego w Grodnie w stanie beznadziejnym.

Zademonstrował braterskie uczucia.

Aleksander Jabłoński m-c wsi Morośki, gm. lebiedziewskiej zameldował w policji, że w nocy o godz. 3-ej rozległ się koło okien jego mieszkania strzał, poczem przez okno wpadła kula, prawdopodobnie z obciętego karabinu. Na szczęście kula nie wyrządziła żadnych szkód.

Aleksander Jabłoński twierdzi, że strzelał jego brat Borys, z którym od jakiegoś czasu toczy zatarg o podział gruntu.

Policja wszczęła dochodzenie. (C)

Powiesił się w areszcie.

Wczoraj zatrzymano koło Podbrodzia w stanie zupełnego opilstwa nieznanego jegomościa, który leżał wyciągnięty w wozie, zaś koń puszczony samopas sam wybierał sobie drogę. Przy zatrzymanym nie znaleziono żadnych dokumentów i dlatego do czasu wytrzeźwienia osadzono go w areszcie gminnym w Podbrodziu.

Kiedy nad ranem dozorca zjawił się w celi, ujrzał taki widok: do kraty okna umocowany był sznur na którym wisiało martwe ciało zatrzymanego.

Policja bada przyczynę samobójstwa oraz tożsamość tajemniczego wisielca. (C)

Powołanie na ćwiczenia podoficerów i szeregowych rezerwy.

W roku bieżącym na ćwiczenia wojskowe powołani zostaną szeregowi rezerwy:

Z ROCZNIKA 1910: podoficerowie i starsi szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską wojska lotniczego i balonowego — NA 6 TYGODNI;

podooficerowie i starsi szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską łączności oraz szeregowcy telegrafiści konni łączności — NA 5 TYGODNI.

Wreszcie szeregowcy specjaliści wojska lotniczego i balonowego oraz łączności, (prócz telegrafistów konnych) — NA 4 TYGODNIE.

Z ROCZNIKA 1908: Podoficerowie i starsi szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską należący do kawalerji, artylerji, broni pancernych, auronautyki, saperów, żandarmerji marynarki wojennej oraz szeregowcy specjaliści żandarmerji — NA 6 TYGODNI.

Podoficerowie i starsi szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską należący do piechoty, szeregowcy telegrafiści konni łączności NA 5 TYGODNI.

Podoficerowie oraz starsi szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską należący do łączności służby uzbrojenia, służby intendentury, służby zdrowia i taborów; szeregowcy specjaliści należący do kawalerji, artylerji konnej przeciwlotniczej i pomiarowej, broni pancernych, wojska lotniczego i balonowego, saperów, wojska łączności, (z wyjątkiem telegrafistów konnych), służby uzbrojenia, taborów, służby intendentury, służby zdrowia i marynarki wojennej — NA 4 TYGODNIE.

Szeregowcy specjaliści należący do piechoty powołani zostaną NA 30-DNIOWE ĆWICZENIA.

Z ROCZNIKA 1906: Podoficerowie i starsi szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską należący do: piechoty, kawalerji, artylerji (z wyjątkiem motorowej), broni pancernych, saperów, żandarmerji, służby uzbrojenia, taborów, służby intendentury, służby zdrowia i marynarki wojennej — NA 4 TYGODNIE.

Z ROCZNIKA 1903: podoficerowie i starsi szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską należący do piechoty, kawalerji, artylerji (z wyjątkiem motorowej), broni pancernej, saperów, żandarmerji, służby uzbrojenia, taborów, służby intendentury, służby zdrowia i marynarki wojennej — NA 4 TYGODNIE

Z RÓŻNYCH ROCZNKÓW: podoficerowie specjaliści z roczników 1908, 1906, 1903 oraz szeregowcy specjaliści z rocznika 1908, którzy otrzymają imienne karty powołania — NA 6 TYGODNI.

Wszyscy którzy otrzymają imienne karty powołania podoficerowie i szeregowcy ze wszystkich rodzajów wojska i marynarki wojennej, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w roku ubiegłym lecz ćwiczeń tych nie odbyli — NA 27 DNI.

Sztafeta strażaków wileńskich w Grodnie.

Sztafeta strażacka z Wileńszczyzny, w drodze do Warszawy gościnnie przyjmowana była w Grodnie. Na szosie jeziorskiej spotkała gości delegacja Ochotniczej Straży Pożarnej na wozie motorowym. Po zwiedzeniu zabytków Grodna uczestnicy sztafety otrzymali bezpłatne bilety do kin „Apollo" i „Zosieńka", gdzie byli na przedstawieniach. Dnia 23 b. m. sztafeta odmaszerowała dalej przez Sokółkę do Białegostoku.

Z pogranicza.

WIEŚNIACY IMAJĄ SIĘ PRZEMYTNICTWA

Dzięki ożywionemu ruchowi na granicy polsko-łotewskiej ostatnio straż graniczna polska wyłapała kilkanaście przemytników i włóczęgów. Ci ostatni bez określonego celu przedostawali się przez granicę.

Przemytnicy pochodzą zarówno z terenu polskiego jak i łotewskiego i rekrutują się przeważnie ze sfer rolniczych. Z powodu kryzysu i ogólnej niepomyślnej konjunktury na roli chwycili się przemytnictwa. Naskutek jednak porozumiewawczej akcji w tępieniu przemytnictwa obu straży granicznych, przemytnictwo nie może się rozwinąć i jest tępione w zarodku. Ostatnio ujęto około 10 przemytników z towarem na sumę przeszło 2000 złotych.

POLSKO-LITEWSKA KONFERENCJA GRANICZNA.

Z Oran komunikują, iż w rejonie Dmitrówki odbyła się polsko-litewska konferencja graniczna poświęcona małemu ruchowi granicznemu. Na konferencji omówiono sprawę przepustek granicznych dla rolników. przepuszczenie przez granicę żywego inwentarza jako koni, bydła i nierogacizny i t. p.

Konferencja dała wyniki pozytywne.

Polsko-sowiecko-niemiecka konferencja kolejowa.

Wczoraj przybyli do Wilna delegaci kolei niemieckich i pruskich oraz przedstawiciele kolejnictwa sowieckiego. Przybyła również z Warszawy delegacja Ministerstwa Komunikacji.

W dniu dzisiejszym ma się rozpocząć dwudniowa konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli Niemiec i Sowietów. Na konferencji poruszone będą sprawy komunikacji między Polską, Rosją sowiecką i Niemcami z uwzględnieniem taryfy towarowej i pasażerskiej.

Tragedja carskiego dygnitarza

przed wileńskim sądem okręgowym.

Przez Sąd Okręg. w Wilnie rozpatrywana była wczoraj sprawa, właściwie powierzchownie codzienna, a jednak przy głębszem zastanowieniu się nieprzeciętnie tragiczna. Oskarżony był były dygnitarz Rosji carskiej Józef Afanasjew, „stołonaczalnik" b. gubernatora Wieriowkina, obecnie zam. w Święcianach. Przed kilku miesiącami przyjechała do Afanasjewa siostrzenica jego Teresa Adamowiczowa i po krótkim pobycie u wuja zmuszona była wyjechać, zostawiając walizę z rzeczami na przechowaniu u Afanasjewa.

W tym właśnie okresie Afanasjew znalazł się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. Nie mogąc znikąd otrzymać pieniędzy i nie mając nic wartościowego do spieniężenia, postanowił zajrzeć do pozostawionej przez siostrzenicę walizki.

Los widać chciał przyjść z pomocą biednemu ex-dygnitarzowi. Szukając skrupulatnie między rzeczami w walizce, znalazł Afanasjew kwit lombardowy lombardu „Kresowja", w którym wyszczególnione były przedmioty zastawione przez Adamowiczową. Afanasjew uszczęśliwiony pobiegł szukać nabywcy. A że na cudzem nieszczęściu łatwo jest zarobić, przeto amator na kupienie zabezceen kosztownego dokumentu, szybko się znalazł.

Nabywca Mowsza Isers kupił kwit za 8 dol. dając Afanasjewowi tylko 14 zł. a conto.

W międzyczasie wróciła Adamowiczowa, a dowiedziawszy się o zaginięciu kwitu zameldowała policji.

Afanasjewa, jako podejrzanego o dokonanie kradzieży aresztowano. Podczas badania oskarżony nie przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa. Dopiero podczas rozprawy sądowej Afanasjew płacząc przyznał się do winy, opowiadając uprzednio tragedję swego życia i w jakich okolicznościach popełnił ten nieetyczny czyn. Bronił adw. Czernichow.

Sąd skazał Afanasjewa na 6 miesięcy więzienia, darowując mu karę na zasadzie amnestji. (wz)

Nazwisko WOLAŃSKA - to nowy sztandar dobrobytu w Wilnie.....

Nowy zakład wychowawczy dla dziewcząt.



W Warszawie odbyło się poświęcenie zakładu wychowawczego dla dziewcząt przy ul. Parkowej 25, powstałego staraniem Towarzystwa Opieki nad dziećmi upośledzonemi. W tym wzorowym internacie kilkanaście dziewcząt zaniedbanych moralnie odbierać będzie systematyczną naukę w zakresie szkoły powszechnej oraz naukę przedmiotów praktycznych, jak krawiectwo, kapelusznictwo i t. d.

(Na zdjęciu ogólny widok internatu (u góry) oraz sala szkolna (u dołu).

Teatr na Pohulance.

Skąpiec Moliera. Tłumaczenie Boy-Żeleńskiego.

Jako jedno z widowisk szkolnych, pokazano klasyczną sztuke wielkiego satyryka francuskiego, chłoszczącego swym biczem dowcipu i odważnej krytyki ówczesne towarzystwo Paryża XVII w. ba, nawet dworskich wykwintnistów, nawet piękne précieusy, delikatne damy oburzone, że ten plebejusz pastwi się nad niemi i nad strojnemi w koronki markizami. Ale ten z drobniutkiego mieszczaństwa pochodzący imć pan Poquelin Moliere, był genialny, ciął dowcipem w zaropiałe wady, obłudy i paskudztwa swego czasu, i co najważniejsze, co mu pozwoliło tworzyć, stał się, szczęśliwym kaprysem losu faworytem młodego króla Ludwika XIV, który w cichości bawił się temi drwinami z otoczenia i możną opieką otaczał tego, wyklętego przez kościół, jak każdy aktor w owych czasach, artystę, aktora, satyryka.

Temat „Skąpca" nie jest ani nowy, ani oryginalny, bo nawet pomysł wykradzionej szkatuły jest wzięty z farsy Plauta Aulularja. (garnek); pisał też Molier tę sztukę w pośpiechu, na jakąś fetę dworską czy po prostu na zaczęcie sezonu jesiennego, dość że napisał ją prozą, co było nie modne. Wszystkie figury są bardzo konwencjonalne, i tylko doskonała gra aktorów, podkreślenie groteski ożywiają monotonję par zakochanych i intryg dzieci przeciw skąpemu ojcu. Typ tego rodzaju skąpca, był pospolity w oszczędnej zawsze Francji, gdzie dotąd supremacja rodziców objawia się nawet w prawie, w sposób nie praktykowany w innych krajach. To też typ ten zwyrodniał rzec można, i doprowadził do okropnych, właśnie w owym czasie procesów, zwanych „spadkowemi", w których się ujawniała, że sukcesorowie truli swych życiodawców, by prędzej dojść do majątku, nie osiągalnego inaczej. Proszeczek zadawany w tym celu, nazywał się nawet „spadkowym" (poudre de sucsession), niech więc nikogo nie rażą pomysły młodego Harpagonowicza, odnośnie do potwornego papy. W całej komedji chodziło o ten jedynie typ: przedstawienie wszystkich osób, odruchów, wibracyj, w organizmie przesiąkniętym żądzą złota, umiłowanego ponad wszystko.

Patologiczny ten typ starca, wyschniętego w swej namiętności, wymaga odtworzenia go przez wybitnego aktora. Nie można powiedzieć, by p. Bielecki, któremu role zawsze się udają, tym razem sprostał zadaniu. Przedewszystkiem był za młody, nie miał cech zgrzybiałości, nie dawał tego wrażenia, jego gra była staranna, ale konwencjonalna i nie wywoływała tej grozy, która powinna wiać z postaci tak potwornej. Zwłaszcza scena po ukradzeniu szkatułki, nie była dociągnięta do granic niesamowitego stanu, jak to umiał zrobić Solski.

Zarzut młodości, tyczy się również p. Skrzydłowskiej w postaci Frozyny, tu już błąd reżyserji; rola tej pośredniczki, żeby nie powiedzieć rajfurki, jest też jedną z konwencji dawnej komedji. Zawsze to jest doświadczona, starsza damula, takiej fertycznej, ni to subretki, ni to kumoszki, wcaleby Harpagon nie słuchał.

P. Węgrzyn wydobył świetnie całą groteskę z postaci kucharza-woźnicy, i wraz z p. Dejunowiczem był w stylu Commedia del Arte, którego koloryt wymagał. Rzesza artystów dociągała się jako tako do tego stylu, ale nie dawała go całkowicie.

Całość wyszła poprawnie, ale mało zajmująco. **Hro.**

—o()o—

Święto lasu.

W dniu 28 kwietnia b. r. obchodzić będziemy na Wileńszczyźnie drugie z kolei „Święto Lasu", — protektorat nad którem łaskawie przyjęli pp. Wojewoda Wileński Władysław Jaszczołt, J. M. Rektor USB. dr. Witold Staniewicz, Generał St. Skwarczyński, Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego Kazimierz Szelągowski i Dyrektor Lasów Państwowych w Wilnie inż. Edward Szemioth.

Zawdzięczając żywemu oddźwiękowi, z jakim spotkała się idea urządzania dnia „Święta Lasu" zarówno w społeczeństwie, jak i u Władz Centralnych, dzień „Święta Lasu" będzie spontanicznym wyrazem najszlachetniejszych uczuć, jakie kulturalne społeczeństwo żywi dla najpotężniejszego tworu przyrody — lasu.

Tegoroczny program „Święta Lasu" w Wilnie przedstawia się w sposób następujący:

Dnia 28 kwietnia (sobota).

Godz. 9 rano. — Uroczyste nabożeństwo w Ostrej Bramie celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza.

Godz. 9.40. — Pochód Organizacyj Społecznych i Młodzieży Szkolnej do lasu U. S. B. na Zakręcie, gdzie odbędzie się sadzenie drzewek przez młodzież szkolną.

Godz. 17.30. — Akademja w Sali Konserwatorjum Muzycznego przy ul. Końskiej (wstęp bezpłatny).

Dnia 29 kwietnia (niedziela).

Godz. 15. — Odczyt p. t. „Święto Lasu" wygłosi przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej inż. W. Dankiewicz.

Izba bałtycko-skandynawska

Komitet organizacyjny Izby Handlowej bałtycko - skandynawskiej, oddział w Wilnie, komunikuje, że we czwartek dnia 26 bm. o godz. 18-ej w sali posiedzeń Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie, ul. Mickiewicza 32, odbędzie się pierwsze plenarne zebranie Izby handlowej bałtycko skandynawskiej oddz. w Wilnie z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) referat sprawozdawczy, 3) załatwienie instrukcji, 4) wybory.

Osoby, które jeszcze nie zgłosiły się na członków Izby, przez wypełnienie odpowiedniej deklaracji mogą to uskutecznić w biurze komitetu organizacyjnego oddziału Izby Handlowej bałtycko - skandynawskiej w Wilnie, gmach Izby przem. - handlowej przy ul. Mickiewicza 32, pokój 17, od godz. 9 do 15-ej.

Pogrzeb nacz. warsztatów w Łapach.

Dziś, 24 bm., odbył się w Wilnie pogrzeb tragicznie zmarłego w Łapach naczelnika warsztatów łapskich śp. inż. Jana Bluma. Na wieczny odpoczynek odprowadziła go delegacja wszystkich związków kolejowych a nad grobem przemawiał dyr. kolei inż. Falkowski. Inż. Blum dla swoich zasług i cnót obywatelskich cieszył się dużem poważaniem.

Na roboty rolne do Łotwy.

Granicę polsko-łotewską przekroczyło w ostatnich dniach przeszło 1000 robotników i robotnic, którzy udali się na sezonowe roboty rolne do Łotwy.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy w Bazylice.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, w czasie prac remontowych w Bazylice wydarzył się tragiczny wypadek. Jeden z robotników wskutek własnej nieostrożności uderzony został korbą w głowę. U nieszczęsnego pękła czaszka. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (C)

KURJER SPORTOWY

Polska — Niemcy i Polska — Austrja.

W najbliższą niedzielę dnia 29-go b. m. rozegrane zostaną w Polsce dwa międzypaństwowe mecze bokserskie: Polska—Niemcy i Polska—Austrja. Pierwszy mecz odbędzie się w Poznaniu a drugi w Warszawie. Mecz poznański jest rewanżem za przegrane przez nas spotkanie w Dortmundzie. Mecz warszawski należy do serji rozgrywek o mistrzostwo Europy Środkowej. Ostateczne składy drużyn przedstawiają się następująco:

Polska:
Waga musza: Rotholc.
Waga kogucia: Rogalski.
Waga piórkowa: Kajnar.
Waga lekka: Chrostek.
Waga półśrednia: Seweryniak
Waga średnia: Majchrzycki
Waga półciężka: Anczak.
Waga ciężka: Piłat.

Niemcy:
Spannagel (Barmen),
Ziglarski (Monachjum),
Kastner (Erfurt),
Schmedes (Dortmund),
Campe (Berlin),
Hornemann (Berlin),
Pürsch (Berlin),
Runge (Elberfeld).

Polska:
Waga musza: Czortek,
Waga kogucia: Kozłowski,
Waga piórkowa: Forlański,
Waga lekka: Bąkowski,
Waga półśrednia: Stahl II,
Waga średnia: Chmielewski,
Waga półciężka: Karpiński.
Waga ciężka: Krenc,

Austrja:
Schlanger,
Illichman,
Jaro,
Weilhammer,
Filanorsky,
Führer,
Zehetmayer,
Martinek.

Mecz warszawski odbędzie się w gmachu cyrku o godz. 12-ej.

Szereg strasznych katastrof na wyścigach automobilowych.

We Włoszech w Alessandrii na okrężnym wyścigu automobilowym wydarzył się szereg strasznych katastrof automobilowych.

Jeden z kierowców Carlo Pedrazzini na Massarati wywrócił się wraz z autem i zginął na miejscu wskutek zgniecenia klatki piersiowej.

Słynny kierowca włoski Nuvolari na tym samym wyścigu uległ wypadkowi złamania lewej nogi.

Trzeci kierowca Minozzi wjechał w tłum raniąc 6 osób.

Czwarty kierowca Ferrari wywrócił się, raniąc sobie twarz, przyczem auto jego zapaliło się.

Wszystkie te wypadki nastąpiły wskutek śliskiego toru.

RAID MOTOCYKLISTÓW DO RYGI.

Z inicjatywy Polskiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" powstał projekt zorganizowania raidu motocyklowego do Rygi.

Projekt ten rozpatrywany będzie dzisiaj na zebraniu przez motocyklistów. Zebranie odbędzie się w lokalu A. Z. S. św. Jańska 10 o godz. 18.

Nie powinno ulegać najmniejszej wątpliwości, że motocykliści zechcą skorzystać z tej pięknej propozycji przystępując natychmiast do prac przygotowawczych raidu.

Pewne zastrzeżenia budzić mogą niektóre odcinki trasy, ale jak twierdzą znawcy, trasa Wilno—Ryga w 80 procentach jest dobra.

Raid Wilno — Ryga odbędzie się chyba w połowie czerwca. W czasie pobytu w Rydze projektowana jest wycieczka motocyklami nad morze.

ESTONJA PRZEGRYWA ZE ŚLĄSKIEM 7 : 9.

Rozegrany został na Śląsku międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Estonji i Śląska. Zwyciężyli ślązacy w stosunku 9:7.

W wadze muszej Jarząbek pokonał Freymutha.

W wadze koguciej Krawczyk wygrał z Kaebi.

W piórkowej Matuszczyk uległ Zebergowi.

W lekkiej Białas przegrał z Stypyloyem.

W półśredniej Rabański przegrał z Selendrem.

W średniej Gburski wypunktował Kapustina.

W półciężkiej Wrazidło zremisował z Remerem.

W ciężkiej Uherek znokautował w pierwszej rundzie Estończyka Adelmana, który słynie już w całej bodaj Europie ze swoich porażek przez K. O.

OTWARCIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO.

Za kilka dni zostanie już otwarty właściwy sezon lekkoatletyczny na boisku.

O. Z. L. A. organizuje pierwsze w tym sezonie zawody na bieżni, które powinny obudzić dość duże zainteresowanie.

Program zawodów obejmuje konkurencje biegowe, skoki i rzuty.

Biorąc pod uwagę, że niektórzy nasi zawodnicy są już w dobrej formie, oczekiwać należy szeregu dobrych wyników.

W maju projektowane są liczne wyjazdy wileńskich zawodników do miast prowincjonalnych. Propagandowe zawody zorganizowane na prowincji mogą dać nam wiele korzyści. W pierwszym rzędzie pod uwagą brana jest Oszmiana, gdzie da się chyba przy poparciu miejscowych władz sportowych zorganizować start lekkoatletów wileńskich.

Pod groźbą zabicia.

Nieudany napad opryszków.

Onegdaj na posterunek policji na Belmoncie przyszła Franciszka Juchniewiczowa, zam. Belmont 50 i złożyła następujący meldunek:

O godz. 6 wieczorem, w czasie nieobecności domowników, do mieszkania jej wtargnęło dwóch nieznanych osobników, którzy pod groźbą śmierci zażądali wydania pieniędzy.

Na szczęście w tej chwili zapukał do mieszkania jej sąsiad Jan Misiewicz, co spłoszyło napastników. Ze względu na zmrok poszkodowana nie mogła podać rysopisu napastników. Twierdzi ona, że ukryli się oni w pobliskim lesie. Policja wszczęła dochodzenie. (C)

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 25 kwietnia 1934 r.

7,00: Audycja poranna. 11,40: — Przegląd prasy. 11,50: Melodje cygańskie (płyty). — 11,57: Czas. 12,05: Muzyka popularna, Kom. meteor. 12,33: Lekcje piosenki, Dziennik poł 14,50: Program dzienny. 14,55: O świecie roślin — pogad 15,30: Koncert solistów. — 15.50: Program dla dzieci. 16.20: „Opieka szkoły nad lekturą dla uczni" — odczyt. — 16,35: Muzyka lekka. 17,30: Jan Kochanowski — odczyt. 17,50: Góry Ś-to Krzyskie — pog. 18,10: Muzyka z płyt, Codz. odc. pow. 19,25: „Pisarze szkoły morskiej" — felj. — Wiad. sport. Wil. kom. sport. Dzien. wiecz 20,00: Muzyka lekka. 21,15: Koncert. 22.00 Audycja poetycka, Kom. meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

MIKROFON W KKO.

W cyklu reportażów radjowych przewidziany został na najbliższą środę reportaż z Komunalnej Kasy Oszczędnościowej w Wilnie. O godz. 18.00 mikrofon wileński zajrzy do wnętrza tej instytucji, do okienek kasowych i podzieli się z radjosłuchaczami swojemi obserwacjami.

ODCZYT DLA NAUCZYCIELI I RODZICÓW.

O godz. 16.20 w środę p. Marja Stabińska Przybytkowska wygłosi przed mikrofonem wileńskim odczyt, w którym zajmie się ważną kwestją — opieką szkoły nad lekturą domową ucznia, w czem szkoła częstokroć musi wyręczać rodziców, nie zwracających dostatecznej uwagi na to, co ich dzieci czytają w domu.

POECI JAKO HUMORYŚCI.

Ciekawą audycję literacką daje rozgłośnia wileńska w środę o godz. 22 — opracowaną przez Tadeusza Byrskiego. Tematem jej będzie humor poetycki w różnych rodzajach. Przykłady humoru poetyckiego dadzą w recytacjach artyści dram. pp. Wanda Szczepańska i Lech Madaliński.

FRAGMENTY OPERETKI.

Na czwartek godz. 22 program rozgłośni wileńskiej zapowiada lekką audycję wokalno muzyczną, na której program złożą się fragmenty operetki napisanej przez wilnianina p. L. Lwicza. Operetka nosi tytuł „Podniebni rycerze", a wykonana będzie przez zespół „Teatru Eksperymentalnego" występujący przed mikrofonem po raz pierwszy.

Humor.

ELEGANT.

— Dlaczego nosisz tylko jedną rękawiczkę? Czy zgubiłeś drugą?

— Nie, znalazłem tylko jedną.

KRONIKA

Środa 25 Kwiecień

Dziś: Marka Ewangelisty
Jutro: Kleta i Marcelina

Wschód słońca — g. 3 m. 57
Zachód „ — g. 6 m. 37

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z możliwością przelotnych deszczów. Temperatura bez większych zmian. — Umiarkowane, na wybrzeżu dość silne. wiatry południowe i południowo-zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki. Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20. Sokołowskięgo — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witołdowa 20.

Oraz Augustowskiej — r. Kijowskiej i Stefańskiej, Frumkina — Niemiecka 23, Wysockiego — Wielka 3, Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

OSOBISTA

— KURATOR OKR. SZKOLNEGO p. Kazimierz Szelągowski wyjechał na wizytację szkół. Zastępować p. Kuratora będzie p. Jan Czystowski, naczelnik Wydziału Szkół Powszechnych.

MIEJSKA

— SKANALIZOWANIE UL. WIOSENNEJ W najbliższych dniach Zarząd miasta przystąpi do skanalizowania ul. Wiosennej na Antokolu. Roboty potrwają koło 3 tygodni.

— UREGULOWANIE UL. ZAKRETOWEJ Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca podjęte mają być roboty przy uregulowaniu ul. Zakretowej. Jak wiadomo część tej ulicy pozbawiona jest jezdni i chodników. Na całym tym odcinku ulica ta zostanie uregulowana i doprowadzona do porządku.

— DOOKOŁA BUDOWY HYDROELEKTROWNI. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, sprawą budowy hydroelektrowni pod Wilnem zainteresował się kapitał amerykański. W sprawie tej bawił nawet w Wilnie przedstawiciel jednego z finansowych koncernów amerykańskich. Obecnie Zarząd miasta otrzymał od wzmiankowanego koncernu pismo w którem powiadamia on magistrat wileński, że sprawa sfinansowania budowy hydroeelktrowni jest obecnie rozpatrywana wewnątrz koncernu. Wyniki tych badań wkrótce będą przedłożone magistratowi z ewentualną konkretną już propozycją.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Polonistów.** We czwartek 26 b. m. S. T. O. urządza w lokalu Koła (Zamkowa 11) dyskusję o noweli. Zagaja kol. J. Putrament. Początek o godz. 19-ej. Goście mile widziani.

Z POCZTY

— ZNACZKI POCZTOWE. Dowiadujemy się, że projektowane jest wypuszczenie w obieg nowego znaczka pocztowego, który wydany ma być latem r. b. z okazji przypadającej w tym roku 20-ej rocznicy wymarszu Legjonów. Znaczek ten przedstawiać będzie historyczną scenę wymarszu i opatrzony będzie latami 1914—1934.

Emisja znaczka nastąpi w wartościach najbardziej używanych w obiegu.

GOSPODARCZA

— TARTAKI PRACUJĄ. Wobec rozpoczęcia się sezonu, tartaki na terenie całej Wileńszczyzny przystąpiły do pracy. Dotychczas uruchomiono prawie połowę czynnych w roku ubiegłym tartaków. W maju ma być uruchomionych jeszcze przeszło 50 tartaków.

Również i spław drzewa na Wilji jest w całej pełni. Większą część spławianego drzewa zabierają tartaki znajdujące się w Wilnie względnie w pobliżu miasta.

WOJSKOWA.

— **Komendant P. K. U. Wilno—Miasto,** celem ułatwienia zainteresowanym zgłaszającym się do Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich Nr. 1 w Koninie, Nr. 2 w Śremiu lub Nr. 3 w Nisku, podaje warunki przyjęcia do wym. Szkół: Podanie wnosi ojciec lub opiekun do Komendanta Szkoły do dnia 1 lipca. Do podania dołączyć. życiorys napisany własnoręcznie przez kandydata, świadectwo 4 oddz. szk. powsz., metrykę urodzenia, świadectwo obywatelstwa, świadectwo zdrowia wystawione przez szpital wojskowy, pisemne oświadczenie rodziców o znajomości warunków przyjęcia i zalegalizowane notarjalnie lub sądownie zobowiązanie się: a) do oddania syna do wojska bezpośrednio po ukończeniu Szkoły Podof. i odsłużenia przez niego w charakterze podoficera zawodowego po 3 lata za każdy rok nauki w szkole, niezależnie od obowiązkowej sł. wojsk., b) do zwrotu kosztów za naukę i utrzymanie w wypadku niewypełnienia przez syna obowiązków wymienionych pod a), c) do zwrotu kosztów za naukę w razie zwolnienia na prośbę rodziców lub w razie wydalenia go ze szkoły, d) do zwrotu kosztów za uszkodzone lub zniszczone dobro skarbowe. Wiek kandydata od 14-tu a nieprzekroczony 17-ty rok życia. O przyjęciu do Szkoły decyduje egzamin konkursowy, nauka trwa 3 lata.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich** odbędzie się w sali Stow. Techników Polskich przy ul. Wileńskiej Nr. 33 w niedzielę dnia 29 kwietnia br. o godz. 11,30, w razie braku kompletu o godz. 12 bez względu na liczbę obecnych. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zebrania z dnia 18 lutego br. 2) Sprawozdanie z walnego zjazdu delegatów Zw. Dziennikarzy Rzeczypospolitej w Warszawie w dniu 11-go marca br. 3) Sprawa przyłączenia Syndykatu Dziennikarzy Żydowskich jako sekcji do Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich. 4) Wolne wnioski.

— **Dzisiejsza Środa Literacka** zorganizowana jest pod hasłem „Książki pod strzechy!" Dyrektor Bibljoteki Uniwersyteckiej Adam Łysakowski wygłosi referat o nowoczesnej opiece nad książką, w którym omówi m. in. aktualny projekt ustawy, zobowiązującej gminy w całem państwie do zakładania bibljotek dla najszerszych warstw obywateli. Realizacja tej ustawy ma pchnąć na nowe tory książkę polską, podiegłą od lat ciężkiemu i wielokrotnie omawianemu kryzysowi.

Początek o godz. 8.30. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— **Walne Zgromadzenie doroczne P. T-wa Eugenicznego** odbędzie się w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4), dnia 1 go maja b. r. o godz. 8-ej wiecz. w 1-szym terminie i przy braku quorum o godz. 8,30 w. 2-gim terminie.

Porządek dnia: Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie sekretarza z działalności oddziału za 1933-34 r. Sprawozdanie kasowe skarbnika za ub. r. budżetowy. Rozpatrzenie projektu preliminarza na r. 1934-35. Odczytanie protokółu Rewizyjnej Komisji. Wybory nowego Zarządu i delegatów na Zjazd. Wolne wnioski.

— WILEŃSKIE KOŁO ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. Dnia 26 kwietnia r. b. (czwartek) o godz. 8-ej (ósmej) wiecz. w Bibljotece Uniwersyteckiej odbędzie się 124 Zebranie ogólne członków Koła. Na porządku dziennym:

1) Referat prof. Ryszarda Mienickiego p. t. Archiwistyka w Polsce.

2) Sprawozdanie z Zebrania Delegatów Kół (P. Helena Drege'ówna i mgr. Witold Nowodworski).

— **Okręgowy Zarząd Ligi Morsk. i Kol. podaje do wiadomości,** iż w dn. 25 b. m. o godz. 17 w Sali Konserwatorjum przy ul. Końskiej 1 (a nie w Sali Kasyna Garnizonowego, jak było poprzednio ogłoszono) prezes Zarządu Głównego Ligi Morsk. i Kol. generał Gustaw Orlicz-Dreszer wygłosi przemówienie publiczne na temat zagadnień Ligi ze specjalnem uwzględnieniem Funduszu Obrony Morskiej. Wstęp wolny dla wszystkich.

— **Walne zebranie kuratorów Fundacji im. S. i J. Montwiłłów.** Dziś o godz. 6 wiecz. w sali posiedzeń Wileńskiego Banku Ziemskiego (A. Mickiewicza 8) odbedzie się walne zebranie kuratorów Fundacji im. S. i J. Montwiłłów.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości kuratorów, następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 6.30 wiecz., bez względu na ilość przybyłych kuratorów.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **W 25 rocznicę** założenia Tel-Awiwu w Palestynie odbędą się uroczystości jubileuszowe, na które otrzymała też zaproszenie wileńska Gmina Wyznaniowa. Przed kilku dniami otrzymała Gmina od burmistrza Tel-Awiwu p. Dizengoffa list, a później depeszę z zapytaniem kto weźmie udział w imieniu Gminy w uroczystościach. W odpowiedzi Gmina Wyznaniowa przesłała Zarządowi m. Tel-Awiw życzenia dalszego rozwoju i pomyślności.

Gminę Żydowską w Wilnie reprezentować będą na uroczystościach pp. L. Goldberg z Wilna i dr. Emanuel Kahan b. prezes organizacji sjonistycznej w Wilnie, przebywający obecnie w Palestynie.

— **Rada Gminy Wyznaniowej** zbierze się na dalsze posiedzenie we czwartek celem ostatecznego uchwalenia budżetu. Jest to już trzecie z rzędu posiedzenie Rady poświęcone dyskusji nad budżetem.

— **Aleksander Granach** znany artysta sceny niemieckiej, który przez długi czas grał w wileńskim teatrze Piscatora, obecnie kieruje teatrem żydowskim w Warszawie, przyjeżdża na gościnne występy do Wilna. Granach wystawi w Wilnie sztukę A. Wolffa, aktualizującą stosunki panujące w Niemczech, p. t. „Żółta łata".

— **M. Fiszzon,** który przez przeciąg miesiąca występował w teatrze żydowskim na Ludwisarskiej, opuszcza wkrótce Wilno.

— **Do Zarządu Głównego** Tow. „Ort", które postawiło sobie za zadanie produktywizację i przewarstwowienie gospodarcze ludności żydowskiej, wybrani zostali przez Zjazd delegatów towarzystwa „Ort" z Wilna pp. B. Kagan i L. Kłuk. (m)

RÓŻNE

— **Teatr Eksperymentalny przed mikrofonem!!!** Hallo! Hallo! Zespół Teatru Eksperymentalnego składający się z kolejarzy przed wyjazdem na turnee z propagandą Challenge'u i LOPP'u w dniu 26 kwietnia r. b. o godz. 22.40 nada fragmenty muzycznego zeswego najnowszego reportażu lotniczego muzyczno-śpiewnego p. t. „Podniebni Rycerze". We fragmentach wezmą udział pp. Janina Pławska, Lili Ziemska, Piotr Harny i cały zespół z autorem na czele. Orkiestrą dyryguje p. Ludwik Jakajtis.

— NOWE LEGITYMACJE DLA UBEZPIECZONYCH. Dowiadujemy się, że wileńska Ubezpieczalnia Społeczna wyda w najbliższym czasie nowe legitymacje ubezpieczonym. Większa część legitymacyj jest już przyszykowana.

— **Wojewódzki Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej** w Wilnie (Św. Anny 2—2) tel. 17-50, podaje do ogólnej wiadomości zespołów pracowniczych, że z dniem dzisiejszym przystąpiła do wydawania zespołom pracowniczym dyplomów Pożyczki Narodowej, po odbiór których można się zgłaszać od 9 do 13 godz. codziennie, prócz niedziel i świąt.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy Olgi Szumskiej. „Manewry jesienne po cenach zniżonych.** Dziś w dalszym ciągu pełna humoru, obfitująca w piękne melodje doskonała operetka Kalmana „Manewry jesienne". W roli baronowej Rizy wystąpi Olga Szumska, obdarzona pięknym głosem. Udział bierze cały zespół artystyczny. Ceny miejsc zniżone.

— **Teatr Miejski Pohulanka. — Ostatnie przedstawienia „Rodziny" — ceny propagandowe.** Dziś, we środę dn. 25.IV o godz. 8 w. jedno z ostatnich przedstawień doskonałej komedji satyrycznej Antoniego Słonimskiego p. t. „Rodzina". Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne, która odźwierciadla życie klasy, reprezentowanej przez komunistę i hitlerowca. Ceny propagandowe.

— **Jutro,** we czwartek dn. 26.IV o g. 8 w. „Rodzina" — ceny propagandowe.

W piątek dn. 27.IV o godz. 8-ej wiecz. „Pieniądz to nie wszystko".

— **Teatr-Kino Colloseum** — wyświetla dziś 25.IV doskonały film produkcji sowieckiej p. t. „Ostatni z Gołowlewych". Na scenie „Flirt w garderobie".

Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

(Setne zebranie).

Pod przewodnictwem prof. M. Zdziechowskiego odbyło się setne posiedzenie członków Tow. Przyj. Nauk w Gmachu mieszczącym zbiory i bibljotekę. Zagaił prof. S. Kościałkowski, obrazując ogólnie ubiegłe zebrania, które wskutek rozmaitych przeszkód, w czasie wojny przeważnie odbywały się o wiele rzadziej niż raz na miesiąc. Dlatego mimo istnienia Tow. od 1905 r. tylko sto posiedzeń się odbyło. Za rosyjskich czasów trzeba było walczyć i o to, by referaty wygłaszać po polsku, bo i temu stawiano przeszkody.

Dr. Wł. Konopczyński profesor Uniwersytetu krakowskiego zwięźle podał wiązankę faktów z dziejów Konfederacji Barskiej na Litwie, jako cząstkę swej długoletniej pracy nad tym tematem, tak bardzo obchodzącym ludzi tutejszych. **M. K.**

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dna 24 kwietnia 1934 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Mąka pszenna 000 A luks. 33,50—33,75, żytnia 55% 24.

Ceny orjentacyjne: Żyto I st. 14,75—15, II st. 14—14,25. Pszenica zbierana 18—20. Jęczmień na kaszę zbierany 14,85—16. Mąka pszenna 0000 A luks. 33,50—35, żytnia 55% 23,75—24,25, żytnia 65% 20—20,50. Sitkowa 17—17,50, razowa 17,50—18. Kasza gryczana 1/1 biała 40,75—41,25. Kasza perłowa Nr. 2 pęcak 24,75—25,25, perł. Nr. 30,75—31,25, owsiana 44,75—45,25. Gryka zbierana 19,50—20.

Otręby, łubin, ziemniaki, siano — bez zmian.

Len. Za 1000 kg 1-co st. załadow. Kądziel horodziejska (b. I sk. 216,50). 1140—1170. Inne gatunki lnu — bez zmian.

Ceny.

Według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie, z dnia 24 kwietnia 1934 r. Masło za 1 klg w złotych: Hurt — wyborowe 2.80, stołowe 2.60, solone 2.70, detal — wyborowe 3,30, stołowe 3.10, solone 3.20. Sery za 1 kg. w zł. hurt — nowogródzki 2.20, lechicki 1.90, litewski 2.—. Jaja: za 60 szt. — Nr. 1 3.60, Nr. 2 3.00, Nr. 2.70, za szt. gr. — Nr. 1 — 7, Nr. 2 — 6. Nr. 3 — 5.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 207,00 — 207,52. Londyn 27,05 — 27,03 i pół — 27,17 — 26,91. Nowy York 5,24 3/4 — 5,27 i pół — 5,22. Kabel 5,25 1/4 — 5,28 — 5,22 i pół. Paryż 34,96 i pół — 35,05. Szwajcarja 171,55 — 171,98 171,12.

Dolar w obr. pryw. 5,22 i pół.

Rubel 4,65 — 4,68.

KINA I FILMY.

„SZTURMOWA BRYGADA"

(Pan)

Trzeba przyznać że bolszewicy są jednymi z najzręczniejszych, jeśli nie najświetniejszych, propagandowców, wszystkich czasów. Specjalnie zaś jeśli chodzi o film, to przodują w tem obecnie całemu światu zwłaszcza w propagandzie wewnętrznej. Jest w tem i imponujący rozmach i świetna znajomość rzemiosła, zarówno w operowaniu danym środkiem technicznym i artystycznym, jak i rzemiosła propagandy, wogóle. Znakomicie przemyślane psychologicznie, tak od strony ogólnych zasad propagandy, jak i od psychologji odczuwania działania filmu, ściślej — ekranu. To się nazywa: majsterstwo!

Ze źle odżywianego, zabiedzonego robotnika, obywatela Socjalistycznego Związku Republik, leniwego notabene, z natury. Wielko czy Małorusa, trzeba wydobyć maximum wydajności pracy. Dopinguje się go rozmaicie. Represje bywają czasem niezbędne, ale naogół ryzykowne. Bardziej pedagogiczne są oczywiście sposoby namowy, wzbudzenia „entuzjazmu", a chociażby tylko zainteresowania, przedewszystkiem zaś, podniecenia ambicji, przez rywalizację. Tworzone są t. zw. „Udarnaja roty", czy „brygady" i inne oddziały wyborowe, starannie kompletowane. One dają wzór pewnego maximum, do którego mają podciągać się pozostałe. Wszystko to dzieje się przy stałym i głośnym akompanjamencie ostrej „samokrytyki", czy też krytyki tylko, ze strony „góry". Oczywiście krytyka ta tyczy się w pierwszym rzędzie danego maximum. „Udarnyja" roty czy „brygady" dopingowane są czasem także i najrozmaitszemi premjami, do których można zaliczyć mnogie, przeróżne owacje na ich cześć.

Cały ten aparat propagandowy, agitacyjny ilustruje doskonale film „Szturmowa brygada", podobnie, jak w tym sezonie widziana „Turbina", jak nieco w odmiennym stopniu — „Biezprizornyje". Najlepszy jest — bodajże obecny.

Poza świetną znajomością rzemiosła jest tu jak w poprzednich jeszcze — talent. Są wprawdzie pewne momenty, trochę „puszczone", bądź dzięki obliczaniu tych rzeczy „ad usum delphini", bądź dzięki pewnej manierze i szarży, w którą wpadają zlekka reżyserowie sowieccy. Do niej zaliczamy niektóre, zresztą z tym filmie nieliczne, a wogóle w kinematografji sowieckiej, pospolite — dłużyzny mimiczne. — Pozatem wszystko jest na poziomie wzorowym — obsada, inscenizacja, zdjęcia, wykonanie aktorskie... Dowodem wysokiego majsterstwa danej roboty, w połączeniu z talentem, są pewne momenty przejęcia a nawet wzruszenia, które umieją te filmy wytworzyć na widzowni ,zasadniczo tak, wobec ich głównej idei, obojętnej, jak nasza. (sk).

—[::]—

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 3.III. 1933 r.

635. I. Firma: „Inżynier W. Malinowski i F. Aramowicz spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Wykonywanie wszelkich robót instalacyjno-technicznych i budowlanych. Siedziba w Wilnie, ul. Wileńska 23. Kapitał zakładowy 10.000 złotych przyczem 5000 złotych wpłacono w gotowiźnie pozostałe zaś 5 udziałów po 500 złotych Władysław Malinowski i 5 udziałów po 500 złotych Michał Brzostowski wnieśli jako wkłady niepieniężne materjałami wodociągowemi i technicznemi oraz maszynami i narzędziami. Spólnik może mieć kilka udziałów. Zarząd spółki na rok 1934 stanowią Władysław Malinowski zam. w Warszawie, Aleja 3 Maja 2, Arnold Lenkowski zam. w Wilnie ul. M. Pohulanka 18 i Ferdynand Aramowicz zam. w Wilnie ul. M. Pohulanka 11. Wszelkie zobowiązania umowy weksle, plenipotencje w imieniu spółki podpisują dwaj członkowie zarządu lub też jeden członek zarządu z prokurentem. Czeki, pokwitowania, żyra na wekslach zwykłą korespondencję oraz upoważnienia do odbioru z poczty, instytucyj rządowych firm i osób prywatnych pieniędzy, dokumentów i przesyłek podpisuje jeden członek zarządu lub też prokurent. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Janem Buyko Notarjuszem w Wilnie w dniu 1 lutego 1934 r. za Nr. 396.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Wiwulskiego Nr. 6 m. 28, na zasadzie art. 602 K. Post. Cywil. ogłasza, że dnia 30 kwietnia 1934 r. od godziny 10-ej rano w domu przy ulicy Wileńskiej 28, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z urządzenia mieszkaniowego oszacowanych na 750 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Wilno, dnia 31 marca 1934 roku.

68/VI Komornik Sądowy (—) J. Fiedlaj.

JÓZEF SCIPIN. 19

NA GAPĘ.

Podróż bez pieniędzy i paszportu zagranicę.

Po odsiedzeniu tygodnia otrzymałem wiadomość że Konsulat nie chce mną się zaopiekować, więc władze bułgarskie zarządziły by mnie wysiedlić. Wieczorem więc po zachodzie słońca przyszedł policjant i kazał mi bym się szykował do drogi.

W godzinę później jechałem w towarzystwie policjanta sam nie wiedziałem dokąd. Jechaliśmy całą noc.

11 października.

Na pewnej stacji przyłączono mnie do oddziału aresztantów, których wieźli z Sofji z sądu do więzienia prowincjonalnego. Nie byli skuci kajdanami, tylko mieli przytwierdzony do jednej nogi koniec ogromnego kilku pudowego łańcucha, drugi zaś koniec skazaniec zarzucał sobie na plecy i musiał go w ten sposób dźwigać. Po trzech dniach takiej podróży znalazłem się nad Dunajem w portowem mieście Łoru.

14 października.

Wieczorem poprowadzono mnie do paszportowego biura. Mieli wsadzić mnie na okręt, który płynie do państw naddunajskich bowiem sądzono, że gdy będę na statku to już nie wrócę do Bułgarji. Jak mnie jednak wsadzić na statek, długo głowę łamał naczelnik biura paszportowego. Statek już szykował się do odjazdu. Tragarze w specjalnych czapkach wnosili resztę ładunków. W tem naczelnik przywołał jednego z tragarzy, wziął od niego czapkę i ładunek i dał mi je. Czapkę włożyłem na głowę, ładunek wziąłem w ręce i śmiało wszedłem na statek. Na statku czapkę i ładunek musiałem oddać idącemu za mną tragarzowi. Łaziłem po statku zadowolony z takiego obrotu sprawy. Zacząłem pokolei zwiedzać III-cią, II-gą i I-szą klasę. Gdy znalazłem się w klasie I-ej wzbudziłem podejrzenie, swym ubiorem w człowieku, który cały był obszyty złotemi galonami i mnie się tajemniczo przyglądał. Uważałem, że lepiej będzie, jeśli się oddalę, lecz człowiek w galonach posuwał się za mną krok w krok. Zacząłem posuwać się trochę szybciej, a gdy obejrzałem się przyśpieszył kroku. Więc ja jeszcze szybciej, on także, ja biegiem, on za mną i rozpoczęła się gonitwa, w której po chwili wzięli udział również marynarze, lokaje i kucharz z kuchcikiem. Znalazł się nawet między goniącymi jakiś starszy pan, który rozkazywał. Publiczność przyglądała się gonitwie, od czasu do czasu wybuchając głośnym śmiechem, gdy któryś z goniących się wywrócił lub zderzył z innym. Według mego pobieżnego obliczenia, w gonitwie brało udział około 30 osób. Wreszcie nie mając dokąd uciekać, wlazłem na drabinkę sznurową, do której była przyczepiona linka, zawieszona gdzieś w górze. Chwyciłem się linki i skoczyłem z nią w przestrzeń, przelatując jak ptak nad głowami prześladowców nad całym pokładem. Na przeciwległej stronie statku nie było nic za co mógłbym się uchwycić, i powróciłem zpowrotem do drabinki sznurowej. Tutaj mnie schwytano. Wyprowadzono z pokładu na ląd i oddano w ręce policji. Pewien Wilnianin, który pracował w porcie jako tragarz, wydostał mnie z policji zostawiając jako kaucję swój paszport, dał mi w swem mieszkaniu kolację i ułożył do snu.

15 października.

Nazajutrz mój opiekun zaprowadził mnie do nowootwartej restauracji, gdzie zgodziłem się pracować jako pomocnik kucharza. Miałem mieszkanie, jedzenie i 350 lewów miesięcznie (około 30 zł.). Wreszcie powróciły moje utracone siły. Pracę miałem nie ciężką, a odżywianie dobre. Lecz pewnego dnia łamiąc deskę na opał nieopacznie wpakowałem gwóźdź w palec. Poszedłem do mego rekomendatora z prośbą o radę, co mam czynić. Ten myśląc że należę do ubezpieczeniowej kasy (w rodzaju naszej Kasy Chorych) zaprowadził tam mnie, lecz tu stwierdzono, że do Kasy nie należę i... do restauracji przyszedł agent spisał protokół i mój czurbadżyja (gospodarz) musiał zapłacić karę 2.000 lewów (około 200 zł.).

Pracę utraciłem. bo wściekły mnie wyrzucił.

16 października.

Po utracie pracy otrzymałem od gospodarza 300 lewów. Spałem u Wilnianina. Łaziłem po mieście całemi dniami i byłem jak włóczęga.

23 listopada.

Przyszła do mego opiekuna policja i oznajmiła mu, że ja dłużej w Bułgarji być nie mogę.

24 listopada.

Dziś znów przyszedł policjant i oświadczył, że jeżeli nie mam pieniędzy na bilet to się złożą i kupią. Tak i zrobili. Wieczorem tegoż dnia, bez żadnych dokumentów, lecz z biletem, wsiadłem na statek który odjeżdżał do Wiednia. Straż graniczna przepuściła mnie, gdyż miała takie rozporządzenie. Jechałem z myślą o dalszym swym losie.

Rozpoczynałem dalszy ciąg mej tułaczki.

25 listopada.

Nazajutrz rano statek zawinął do portu bułgarskiego „Widin". Bilet miałem kupiony tylko do tego portu, lecz wysiąść na ląd nie mogłem, ponieważ straż graniczna bułgarska nie pozwoliła, gdyż nie posiadałem dokumentów bułgarskich. Kapitan statku zaczął mi złorzeczyć i niezbyt przyjemnie wymyślać. Przyszedł mu z pomocą strażnik.

— O ile pan chciałby tego niewygodnego pasażera pozbyć się, może pan to zrobić w ten sposób: zawinie pan do portu rumuńskiego „Kałafat" tam są...

Wtem miejscu przerwał i spojrzał na mnie badawczo.

— Mów pan śmiało, rzekł kapitan. On po bułgarsku nic nie rozumie.

— Tam są potrzebni różni tacy wykolejeńcy do ładowania i kopania soli.

Przy końcu strażnik zaznaczył, że robotnik taki tam pracować będzie wiecznie, to znaczy, że już nigdy nie zobaczy swego kraju ani swej rodziny. Nie chciałem w to wierzyć lecz dla bezpieczeństwa postanowiłem się ratować. Statek ruszył. Nikt mię na statku nie pilnował. Chodziłem swobodnie.

(D. c. n.)

—[::]—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.